Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 20 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | № 292

Wykrycie spisku komunistycznego w Paryżu.

Znamienna rozmowa Herriota z Krassinem.

Rokowania handlowe francusko-rosyjskie zostaną odroczone.

Paryż, 19 grudnia

W ostatnich dniach w Paryżu i okolicach została przeprowadzona znaczna ilość rewizji u komunistów francuskich i osobników podejrzanych, które dały bardzo obfity i sensacyjny materjał. Znaleziono pisma i ulotki nadesłane z Moskwy zawierające dokładne wskazówki dla wywołania komunistycznej rewolucji we Francji.

W pismach tych polecono usunąć Poincarego, Milleranda, Brianda i Doumergue'a drogą morderstwa. Wśród wielu dokumentów znaleziono t. zw. czarną listę zawierającą 2800 nazwisk polityków, dziennikarzy i publicystów antysowieckich, których, na wypadek udania się rewolucji, zapowiedzianej na czas najbliższy, mocą wyroku trybunału rewolucyjnego miano rozstrzelać.

Prócz tego znaleziono dokumenty, z programem zamachu, opracowanym w niezwykle precyzyjny sposób. Dokumenty te zaczynały się jak następuje: „Nie słowa, lecz czyny są nam potrzebne. Skoro dyktatura proletarjatu będzie postawiona, pojawi się trybunał rewolucyjny w Paryżu dla osądzenia zbrodni francuskiego kapitalizmu!"

W dokumentach tych były podane adresy wszystkich głównych magazynów armji i broni, ponadto dokładny plan Paryża i okolic oraz rozmieszczenia budynków rządowych wraz z określeniem ilości pracowników rządowych, rozmieszczenie garaży automobilowych i czołgów.

Wiadomości o zdemaskowaniu zamierzeń rewolucyjnych wywołały niesłychaną sensację. Opinja publiczna domaga się usunięcia Krasina z Paryża oraz aresztowania wszystkich komunistów, przebywających we Francji. W całym kraju panuje niesłychane wrzenie.

P. KRASIN U P. HERRIOTA.

Paryż, 19 grudnia.

Herriot przyjął wczoraj w pokoju, w którym pozostaje od czasu swojej choroby, ambasadora sowieckiego w Paryżu Krasina. Przedmiotem rozmowy miało być mieszanie się bolszewików w wewnętrzne sprawy Francji.

Z drugiej strony miał Herriot zawiadomić Krasina, że zamierzone z początkiem stycznia rokowania francusko - sowieckie mają być na razie odroczone, ponieważ sprawy, tych rokowań, które mają być przedmiotem, a przedewszystkiem zagadnienie spłaty długów rosyjskich, nie dojrzały jeszcze do omawiania



— Jaka jest różnica pomiędzy panną a posłem mniejszościowym?
— Chyba ta, że o wydanie panny starają się rodzice, zaś o wydanie posła zawsze się stara prokurator.

Francuska prasa nacjonalistyczna o polityce Chamberlaina.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 19 grudnia.

W kołach nacjonalistycznych panuje pewna konsternacja z powodu ostatniego przemówienia Chamberlaina w izbie gmin.

„Figaro" pisze: Mowa Chamberlaina była przykładem wytwornej gry dyplomatycznej angielskiego ministra spraw zagranicznych pozatym nie zawierała nic coby mogło nas zadowolnić.

„Echo de Paris" twierdzi, że należy rozróżnić czyny od mowy Chamberlaina wtedy przemówienie jego nie będzie tak rażące.

„Pertinax" natomiast broni Chamberlaina i pisze:

„Nareszcie znalazł się w Anglji minister spraw zagranicznych, który wie czego chce. Angielski minister spraw zagranicznych mówił śmiało i otwarcie o Egipcie, Rosji i kwestjach wschodnich. Chamberlain coprawda nie mówił o niebezpieczeństwie, jakie grozi zarówno Francji i Anglji ze strony jednego z mocarstw kontynentalnych, ale wiemy doskonale, że Anglja pragnie nam zagwarantować nasze bezpieczeństwo i dlatego może z ufnością spoglądać na rozwój przyszłych stosunków angielsko-francuskich. S A.

Zainteresowanie sprawą marokańską w Anglji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 19 grudnia.

Pogarszająca się sytuacja wojsk hiszpańskich w Marokko wzbudziła wielkie zainteresowanie w kołach rządowych.

W kołach parlamentarnych stwierdzają, że Chamberlain nie poruszał w swym exposé sprawy Marokka, gdyż jest zdania, że uda mu się zażegnać niebezpieczeństwo marokańskie w drodze rokowań między Francją, Włochami i Hiszpanją. Nie jest wykluczone, że gdyby zwołana została konferencja marokańska Chamberlain obejmie na niej przewodnictwo. E. S.

Papież przeciwko Komunizmowi.

Paryż, 19 grudnia

Mowa Papieża, skierowana przeciwko komunistom wywołała wrażenie w kołach politycznych. Pierwszy raz bowiem zdarza się, żeby Papież nazywał rzeczy po imieniu, otwarcie występując przeciwko Rosji sowieckiej.

Dzienniki przypominają że obecny Papież jest jednakże wysoce lojalnym politycznie, i dokładnie obznajmiony jest z prądami, jakie nurtują ludzkość.

Mowa ta odbiła się najgłośniejszem echem, jak dotychczas, we Włoszech. „Corriere de Italja" pisze, że przestroga Papieża przed komunizmem powinna być przez wszystkich katolików traktowana jako zalecenie, którego powinni się trzymać w życiu tak publicznem, jak prywatnem.

Prasa faszystowska wzywa „Popolarich" do posłuszeństwa dla wezwania Papieża.

Prezydent Coolidge przeciw zbrojeniom na morzu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy-Jork, 19 grudnia.

Prezydent Coolidge oświadczył oficjal., iż jest stanowczo przeciwny wzmożeniu zbrojeń na morzu i nie popiera akcji niektórych dzienników amerykańskich, które domagają się powiększenia floty Stanów Zj.

W kołach politycznych omawiano to oświadczenie prezydenta Coolidge'a przyczem stwierdzono, że ma ono zapewnie na celu uspokojenie opinji japońskiej. N.T.

Jak sobie pp. Benesz i Kramarz wyobrażają rozwiązanie sprawy słowiańskiej.

W jednej ze swoich ostatnich mów poruszył p. Benesz sprawę słowiańską.

P. Benesz odrzucił przedwojenną koncepcję polityki słowiańskiej, jako opartą o carat rosyjski, a przez to reakcyjną, w dzisiejszych zaś warunkach politycznych Europy byłaby ona anachronizmem.

„Przedewszystkiem — oświadczył — nie chcemy polityki słowiańskiej łączyć z polityką rusofilską. Nasz stosunek do Rosji jest zagadnieniem odrębnem, a polityka słowiańska jest zagadnieniem także odrębnem. Nasz polityczny stosunek do Rosji powinien się wyrazić w tej formie, że chcemy z Rosją nawiązać takie sa me stosunki, jakie nas łączą z Jugosławją i Francją. Ta formułka wystarcza najzupełniej do rozwiązania wszelkich rosyjsko-czechosłowackich kwestji. W tym kierunku możemy rozpocząć natychmiast pracę i republika nasza zmierza do tego celu już od szeregu lat. Problem słowiański jest znacznie szerszy i dlatego trudniejszy. Przedewszystkiem istnieją trudności, które nie pozwalają na to, aby słowiańszczyzna, jako całość, uprawiała jednolitą jasną i konkretnie sformułowaną politykę".

Jest to postawienie sprawy ostrożne, a zarazem otwierające drogę do wszelkich możliwości i to zaraz, bez oczekiwania przyszłej Rosji. Na tem tle dość wyraźnie rysują się poglądy czeskiego męża stanu na stosunek do Polski:

„Dotychczasowe sformułowanie polityki słowiańskiej było mgliste, gdyż nie mogło być inne. Polska, państwo dość wielkie pod względem ludności i terytorjum posiada niezałatwione do pewnego stopnia nierozwiązalne kwestje sporne z Rosją. **Nie chcemy być z Polską w ciągłej nieprzyjaźni, ani udzielać jej lekcji na temat jej interesów. Nie chcemy wreszcie podejmować niczego przeciw Polsce, jako państwu. Nie możemy stanąć przeciw Rosji, a za Polską. Rozwiązanie konfliktu musimy pozostawić samym tym państwom. Jakiekolwiek inne postępowanie byłoby niemożliwe".**

Sprawa wszakże prowadzenia polityki słowiańskiej — jak zaznaczył zaraz p. Benesz — nie jest tak łatwa, zarówno czy chodzić będzie o czysty panslawizm, czy o program federacji. „Obawy w tym kierunku żywią takie państwa, jak Włochy, Rumunja, Anglja i Niemcy. Przeciwko tej koncepcji występuje Austrja, Węgry, część opinji publicznej Francji, państwa północne, wreszcie cały szereg mniejszych państw europejskich, krótko mówiąc, cała Europa. Ta przeszkoda nie da się z punktu widzenia realnej polityki naszego państwa ominąć i ja sam uważam ją za jedną z największych". W praktyce więc odkłada się na później porozumienie słowiańskie, a mówić należy z Rosją.

Pod tym względem różni się p. Benesz ze swoimi prawicowymi przeciwnikami jedynie co do metody. Chce demokracji, no i oczywiście porozumienia z bolszewicką Rosją. P. Kramarz jest inne go zdania i w odpowiedzi na wywody ministra oświadcza, że nietylko trzeba pan slawizm utrzymać, ale i oprzeć go o panslawistyczną — jeśli nie bolszewicką — Rosję, która dla Czech „jest większą gwarancją, niż demokracje wszystkich są siadów".

P. Benesz obawia się — pisze Kramarz dalej w Narodnich Listach — że Polacy nie potrafią się pogodzić z Rosjanami. Z pewnością nikt nie pragnie wykluczenia Polaków z wielkiej rodziny słowiańskiej, lecz niemniej nie można od Polaków czynić zależnem realizacji polityki słowiańskiej. Oby tylko nadeszła nowa Rosja, a wtedy zobaczymy jak szybko znikać będą przeszkody zjednoczenia Słowian".

To przynajmniej prosto i jasno.

Jak koleje amerykańskie dbają o swoich pasażerów.

Na tym punkcie górują nad kolejami europejskiemi.

Wygody, które zapewniają one podróżnym.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są krainą o wielkich przestrzeniach. Dlatego też w takim kraju koleje żelazne jako środek komunikacyjny musiały zyskać bardzo prędko wielką popularność.

Rzecz dziwna przecież, że w parze z tą popularnością nie wszędzie i nie na wszystkich linjach szedł rozwój ulepszeń. Są wprawdzie linje, posiadające doskonałe pociągi pośpieszne, osobowe i towarowe. Są inne, na których tylko pewne pociągi luksusowe odznaczają się wielką wygodą.

Nie wszędzie panuje punktualność.

Ale istnieją również i takie linje kolejowe, **na których nawet pociągi luksusowe nie odznaczają się zbytnim pośpiechem i uwzględnieniem takich potrzeb publiczności jak punktualność.**

Nawet jakość kuchni w wagonach restauracyjnych nie wszędzie jest jednolita. I tak, są wagony restauracyjne, które na punkcie, jakości kuchni konkurują z najlepszemi restauracjami wielkich hoteli. Są inne, które karmią swoich pasażerów niżej krytyki.

Rzecz dziwna, że w Stanach Zjednoczonych, a więc w ojczyźnie organizacji i punktualności, nie wszystkie pociągi nawet luksusowe, przychodzą — jak wspomnieliśmy — punktualnie. Na linji od oceanu Spokojnego do Chicago kursują pociągi pośpieszne, które co chwila stają na linji i to w sposób tak gwałtowny, że pasażerowie mają wrażenie katastrofy.

Dbałość o komfort podróżnych.

Trzeba jednak przyznać, że we wszystkich pociągach pośpiesznych i osobowych istnieją pewne urządzenia komfortowe, jakich niema w pociągach europejskich.

Zaledwie pasażer usiądzie w swoim przedziale, natychmiast zjawia się murzyn, zawiesza płaszcz, albo palto na od powiedniem wieszadle i obwija go płóciennym pokrowcem. Kapelusz kładzie do worka papierowego, a oprócz tego podaje pasażerowi świeżo powleczoną poduszkę, ażeby mógł wygodnie rozsiąść się i odpocząć. Z tych wygód korzysta każdy pasażer, jadący nawet wspólnym przedziałem. Kto zaś bierze osobny przedział dla siebie, t. zw. apartament, posiada nadto osobno umywalnię i nie potrzebuje spać wspólnie z innymi pasażerami

Wielka czystość.

Wagony osobowe amerykańskie odznaczają się wielką czystością. Wogóle do czystości kolei w Ameryce przykłada drżą wagę. W każdej umywalni wspólnej znajduje się conajmniej tuzin ręczników i kawałek mydła, zawiniętego w papier. Ma się do rozporządzenia wodę zarówno zimną jak i gorącą, oraz wodę dystylowaną do picia. Łóżka zarówno w t. zw. apartamentach, jak i w wspólnych wagonach są szerokie, wygodne i wyposażone w ogromną ilość poduszek, oraz kołder. Pasażer może w takim łóżku rzeczywiście wyspać się dobrze i odpocząć.

Szyby okien są zaopatrzone w gęste siatki z drutu, celem uchronienia wnętrza wagonu od pyłu węglowego. Przez cały dzień służba — wyłącznie murzyni — zmieniają pokrowce foteli i sof, oraz powłoczki poduszek.

Woda do picia i kąpiel.

W każdym wagonie znajduje się zbiornik, napełniony wodą z lodem, i za pas kubków z masy papierowej. Wrzuca się je do kosza po jednorazowem użyciu.

We wspólnych wagonach, nie wolno palić. Każdy, kto chce palić, udaje się do specjalnego wagonu dla palących. W wielu pociągach istnieją osobne pokoje do czytania i pisania. Prawie wszystkie pociągi mają zakłady fryzjerskie, a wiele pociągów posiada łazienkę specjalną.

Oznaczanie wagonów nazwiskami.

Wagony pasażerskie są odznaczone **nie cyframi, lecz nazwiskami.** Jest to za rządzenie bardzo trafne. Nazwisko łatwiej zapamiętać, aniżeli numer. Pasażer który wysiada na stacji celem przespacerowania się na peronie, lub zjedzenia jakiegoś posiłku w restauracji na dworcu daleko łatwiej znajdzie swój waogn, skoro ten jest oznaczony nazwiskiem, aniżeli umiałby trafić do wagonu, oznaczonego numerem.

Przyjemną stroną luksusowych pociągów osobowych są sprzedawcy gazet, kart z widokami, cukierków, cygar, papierosów, albumów i papieru listowego. Spacerują oni ciągle po przedziałach wchodzą nawet do osobnych apartamentów i siadają nieproszeni na kanapie, przyczem ciągle mówią i ciągle zachwalają swój towar. Robią oni jednak do bre interesa, gdyż inaczej nie opłacało by im się kupować biletów i odbywać długich podróży.

Podróże w Ameryce są długie.

Podróże w Ameryce bowiem są **bardzo długie.** Podróż trwająca trzy dni i trzy noce, nienależy do zbyt długich. Nie jednokrotnie spędza się 6 dni i 6 nocy w wagonie. **Ale podróż w Ameryce jest urządzona tak wygodnie, że nawet kilka dni i kilka nocy, spędzonych w wagonie nie naraża pasażera na takie trudy, na jakie jest on narażony w Europie po kil kunastu godzinach jazdy w wagonie kolejowym.**

Ogółem biorąc, koleje amerykańskie **pod względem troski o pasażera stoją da leko wyżej, aniżeli koleje europejskie.** Te ostatnie natomiast jeszcze dzisiaj górują nad kolejami amerykańskiemi na punkcie punktualności i sprawności ruchu.

—xx—

WYKŁADY O LIDZE NARODÓW W UCZELNIACH POLSKICH.

Genewa, 19 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna

Delegacja polska przy lidze Narodów złożyła w sekretarjacie generalnym notę, zawiadamiającą, że w myśl życzenia zawartego w rezolucji czwartego zgromadzenia Ligi Narodów z 27 września 1923 roku, rząd polski, uzupełniając po przednie zarządzenia, co do wykładów o lidze narodów w szkołach średnich, poczynił odpowiednie kroki, mające na celu wprowadzenie wykładów o Lidze Narodów w wyższych uczelniach polskich. Wiele uniwersytetów w Polsce wprowadziło takie wykłady już od nowego roku akademickiego. W sekretarjacie Ligi Narodów wiadomość powyższa komentowana jest z uznaniem, jako dowód szczerych chęci rządu polskiego do współpracy nad rozwojem Ligi Narodów.

Kryzys teatrów wiedeńskich.

W ostatnim miesiącu zamknięto szereg najpopularniejszych teatrów.

Obecne przesilenie gospodarcze we wszystkich państwach, dotkniętych klęską wojny światowej zaważyło również w dużej mierze i na teatrach. Losu tego, jak wiadomo, nie uniknęły i nasze teatry

W podobnie ciężkiem położeniu finansowem znajdują się również teatry wiedeńskie. Zabrakło już tej stale teatry za pełniającej publiczności, składającej się przeważnie z kół inteligencji, gdyż inteligencję upośledzoną obecnie pod względem materjalnym, nie stać już na kupowanie sobie biletów do teatrów. A publiczność powojenna rekrutująca się z paskarzy i nuworiszów przedkłada kino lub cyrk nad poważną sztukę w teatrze. Więc teatry walczą z trudnościami finansowymi nie mogą wypłacać swym pracownikom pensji zastosowanych do panującej obecnie wszędzie drożyzny. Stąd przyczyna niezadowolenia ze strony tych pracowników, doprowadzająca często do strejków.

Parę miesięcy temu na podobnem tle ekonomicznem wybuchł strejk w słynnym, wiedeńskim, operetkowym teatrze Karola (Carltheater), który ostatecznie doprowadził do zamknięcia tego teatru aż do dnia dzisiejszego. W danym wypadku nie chodziło już o podwyżkę pensji, tylko poprostu o ich wypłatę, w czem dyrekcja teatru zalegała od dłuższego czasu. Bankructwo tego teatru jest tem bardziej charakterystyczne, że był to teatr operetkowy, mający zawsze w Wiedniu wprost tradycyjne powodzenie, gdzie do niedawna występowały takie gwiazdy operetkowe, jak Zwerenz i Kartousch.

Przed wojną taka operetka jak np. „Cnotliwa Zuzanna" grana była prawie okrągły rok bez przerwy i teatr co dnia był przepełniony.

Teraz znowu wybuchł strejk orkiestry w wiedeńskiej operze ludowej (Volksoper). Członkowie orkiestry na początku tego miesiąca, powołując się na se umowy, wypowiedzieli posady i zgłosili swe wystąpienie. Dalsze pozostanie w operze uzależnili natomiast od codziennej wypłaty gaży, żądając jednocześnie 40 proc. podwyżki. Dotychczas otrzymywali oni dziennie po 93 tys. koron, po przyznaniu więc im żądanej przez nich podwyżki pensja ich wynosiłaby dziennie 143 tys. koron.

Dyrektor opery Markowski znalazł się w bardzo kłopotliwem położeniu. Członkowie orkiestry wysunęli swe żądanie całkiem niespodziewanie, na parę godzin przed rozpoczęciem przedstawienia, A sala była w tym dniu zakupiona przez chrześcijańsko - socjalny związek robotniczy i grać miano „Zmierzch Bogów". Przedstawienie musiało się więc odbyć za wszelką cenę. Dyrekcja więc zgodziła się na wyjątkowe wypłacenie w tym dniu orkiestrze po 143 tys. koron, jednocześnie jednak oświadczyła, że ze względu na ciężkie materjalne położenie opery, nie będzie mogła w przyszłości uwzględnić żądań członków opery.

Na dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia delegaci opery oświadczyli, że odrzucają pronozycje dyrekcji i rozpoczynają strejk. Wobec tego dyrekcja była zmuszona przedstawienie odwołać i wpłacone za bilety pieniądze, zwrócić publiczności. Strejk wybuchł w chwili gdy dyrekcja toczyła rokowania o wydzierżawienie opery pewnemu zagranicznemu konsorcjum. Rokowania wobec tego nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Orkiestra zaś opery zamierza wyjechać z koncertami zagranicę.

RUMUNJA I ROSJA.

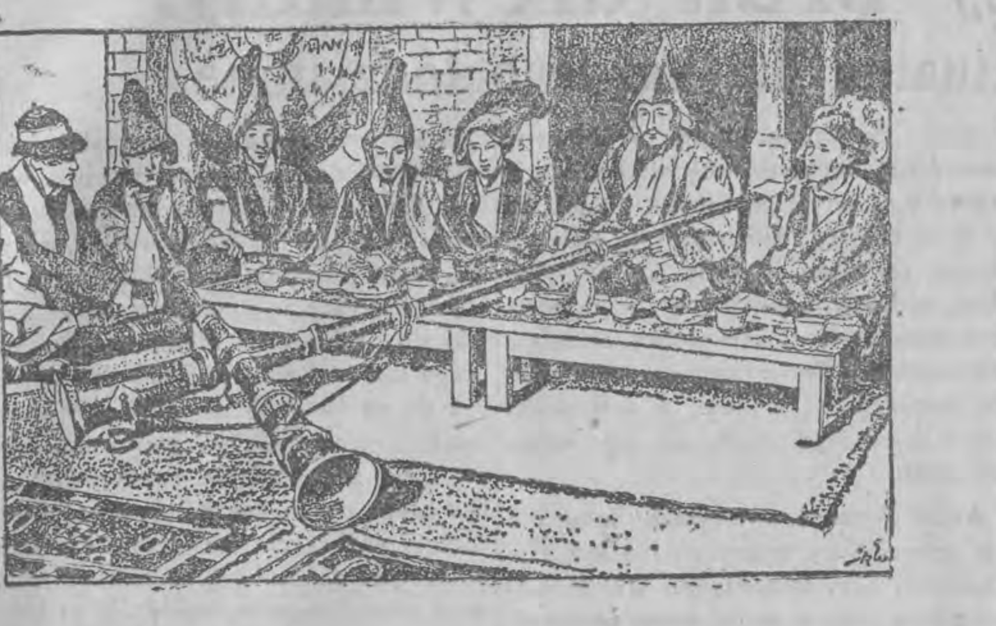
Bukareszt, 19 grudnia.

Minister spraw zagranicznych Duca oświadczył przedstawicielowi dziennika Argus: Pragniemy nawiązania dobrych stosunków sąsiedzkich z Rosją jasnem jest jednak, że ani rząd obecny ani jakikolwiek inny nie podjąłby stosunków z sowietami o ile nie będą one uznawały obecnych granic Rumunji.

FERJE ŚWIĄTECZNE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

Londyn, 19 grudnia.

Parlament angielski odroczył dzisiaj sesję swych posiedzeń na czas ferji świątecznych.



Tybetańscy mnichowie w kinematografie londyńskim na demonstrowaniu filmu z ich życia.

Gdyby magistrat łódzki nie rozporządzał trzema pojazdami

strejk tramwajowy dawno byłby zlikwidowany.

Sprawa zlikwidowania straiku tramwajarzy stanęła na martwym punkcie.

Magistrat po rzekomym wyczerpaniu rozporządzalnych przezeń środków uważa, iż rola jego jako medjatora jest skończona i w ten sposób jedynie liczyć można na interwencje władz państwowych.

A tymczasem miasto wskutek strajku tramwajowego ponosi olbrzymie straty materjalne i moralne, setki tysięcy ludzi męczy się przebywaniem ogromnych przestrzeni, a ci, których opiece powierzono miasto, nie umieją i nie chcą zlikwidować zatargu, dezorganizującego życie gospodarcze i społeczne Łodzi.

Wkrótce nastąpią zaślubiny elektrowni z Ł. T. E.,

lecz opozycja może zmącić spokój nocy poślubnej oblubieńców.

Jak się „Express" dowiaduje, wobec ostatecznego zdecydowania sprawy niewłączenia objektów, będących rzekomą własnością towarzystwa z r. 1886 do majątku łódzkiego towarzystwa elektrycznego, magistrat zamierza już w najbliższych tygodniach podpisać umowę z Ł. T. E. Jak już donosiliśmy, frakcje opozycyjne wniosą w tej sprawie rekurs do władz nadzorczych.

Nieprzyjemność w rodzinie poselskiej.

Syn posła rabina Perlmuttera jest notorycznym oszustem i został wczoraj znowu aresztowany przez policję

W wielkiej ruchliwej gromadzie warszawskich oszustów nieposlednie miejsce zajmuje Bydię Perlmutter, syn ogólnie znanego posła na Sejm, rabina Perlmuttera. „Miły synalek" dopuścił się już całego szeregu poważnych oszustw, był karany sądownie i uwieczniony został w albumie przestępców urzędu śledczego.

Ostatnio korzystając „z sezonu", Perlmutter dopuścił się na wielką skalę zakrojonego oszustwa węglowego.

Za pośrednictwem kuzyna swego Moszka Perlo (Twarda 61), poznał się z Abramem Grzesiem (Śliska 60), pracownikiem domu rolniczo - handlowego „Protwęgrol" (Sienna 72).

Perlmutter oświadczył Grzesiowi, że może pośredniczyć w sprzedaży węgla. Grześ zgodził się i dał Perlmutterowi 10 ton węgla, a następnie jeszcze 70. Perlmutter wypłacił Grzesiowi 700 zł. gotówką, zaś na pozostałą sumę wystawił 30 weksli. Gdy nadszedł termin płatności pierwszych weksli, Grześ z przerażeniem stwierdził, że weksle są fałszywe. Firmy podpisane na wekslach Perlmuttera wcale nie znały.

Poszkodowany Grześ o oszustwie zawiadomił policję, a jednocześnie na własną rękę rozpoczął poszukiwania. Obserwując dom pod nr. 14 na pl. Grzybowskim, zauważył wreszcie wczoraj oszusta, wychodzącego z bramy. Pośpieszył więc zawiadomić najbliższego posterunkowego policji, który Perlmuttera aresztował.

Osadzono go w areszcie.

Jakiemi wieściami powitał nas dzisiejszy poranek?

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem zawezwano pogotowie do 26 letniego robotnika Stefana Kacperka, który w mieszkaniu własnem przy ulicy Piwnej Nr. 14 uległ otruciu alkoholem.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu, w stanie podchmielonym, lecz przytomnym.

***

Na [illegible] kiej upadł krawiec Menochem [illegible], wskutek czego uległ zwichnięciu prawej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w lokalu 3 komisarjatu policji państwowej.

***

Na ulicy Zachodniej Nr. 70 został przejechany przez wóz 26 letni krawiec Józef Lewi, który otrzymał obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

***

W nocy ubiegłej niewykryci sprawcy skradli po oderwaniu kłódek od szarparni Wilczyka przy ul. Senatorskiej 28 4 pasy sórzane, wartości 900 złotych. b



Stwórzmy pogotowie społeczne,

któreby leczyło moralne rany nieszczęśliwych samobójców.

„Epidemja" samobójstw szerzy się w Łodzi z zastraszającą szybkością.

„Samobójstwo", „Zamach samobójczy", „Usiłowanie samobójstwa" — oto tytuliki z którymi każdy czytelnik codziennie niemal spotkać się musi na szpaltach gazety.

Jest to stała rubryka — którą konsekwentnie niezmiennie — bez przerwy — zapełnia kronika pogotowia lub policyjna....

Dzień — po dniu, dzień — po dniu....

Ludzie tak się już przyzwyczaili do tych suchych, kronikarskich wiadomości o wielkich tragedjach ludzkich, że nie robi to już na nich zbyt wielkiego wrażenia.

Zdolność reagowania na tę jedną z największych bodaj bolączek społecznych zmalała wśród ludzi od minimum.

Bo i cóż? Czy można się przejmować wiadomościami, które przez tragiczną codzienność nabrały wszelkich cech szablonu? Czyż można przejąć się nieszczęsnym losem tych, których się nie widzi w chwili, gdy nie mogąc znieść już dłużej męk moralnych zadają sobie ból fizyczny ból ostatni, mający przynieść wieczne ukojenie?

Życie płynie wartką, niepowstrzymaną falą. Wśród gmatwaniny najrozmaitszych spraw, któremi zajęte są obecnie umysły mieszkańców naszego miasta — niknie ten niezmierny fakt wzrastania z dnia na dzień manji samobójczej — niespostrzeżenie.

Przed wojną ludzie byli bardziej wrażliwi na ludzkie nieszczęście i ból... Okropne czasy wojny, kiedy brat zatapiał bagnet w piersi brata, kiedy krew zrasza la oblicze ziemię — zabiły w ludziach tlącą się iskierkę litości i współczucia dla niedoli bliźniego.

Dziś ludzie „zahartowali" się bardzo i przechodzą nad różnemi sprawami, które winny wzbudzić dreszcze zgrozy — do porządku dziennego.

A tymczasem każdy dzień przynosi nową wieść o tem, że gdzieś tam na czwartaku czy w suterynie ktoś sobie kulą rewolwerową rozpłatał czaszkę, ktoś wypił butelkę jodyny, ktoś wyskoczył z czwartego piętra na bruk, ktoś wreszcie brzytwą poderżnął gardło.

Uwijają się niezmordowanie po całym mieście — z krańca na kraniec — karetki pogotowia i niosą pomoc tym, którzy tej pomocy się boją, bo wróci ich znowu do tego życia, od którego radzi tak odejść.

A pomoc ta zresztą jest tylko doraźna, pomoc lekarska, przynosząca ulgę bólowi fizycznemu, podczas gdy rany moralne krwawić się będą nadal i znów podsuną straszną myśl o samobójstwie.

Odrzućmy na chwilę wszelkie cisnące się pod pióro ubolewania na bok i postarajmy się operować suchymi — ale zato dużo mówiącymi cyframi:

Według notowań policji i pogotowia liczba samobójstw dziennie wynosi przeciętnie 3—4, co czyni miesięcznie od 90 do 120.

120 osób miesięcznie usiłuje pozbawić się lub pozbawia życia! 120 desperatów, 120 wykolejowców życiowych, 120 ludzi którzy nie mogą się uporać z przeciwnościami życiowemi.

Liczba potworna, straszna, przejmująca niewypowiedzianą zgrozą!

Co się tyczy przyczyn, które skłoniły ludzi do tego rozpaczliwego kroku, to przeważają następujące: głód — redukcja — brak pracy.

Ta „epidemja" zamachów samobójczych, która w ostatnich czasach rozszerzyła się do niebywałych rozmiarów — to zbiorowy krzyk rozpaczy z głębi setek złamanych niedolą serc... krzyk, który jak dotąd, pozostaje bez oddźwięku, bez jakiejkolwiek nadziei na przyszłość.

Jeżeli śmiertelność tych wypadków określić na 20 proc. — to otrzymamy 24 osoby zmarłe w ciągu miesiąca, innemi słowy — po upływie roku będziemy mieli w Łodzi około 250 unieszczęśliwionych rodzin.

Bo, należy dodać, desperaci i desperatki to przeważnie element młody, synowie i córki, łatwo więc sobie wyobrazić rozpacz rodziców!

A kogo będzie w duszy oskarżała matka za śmierć zredukowanego syna? — Rz[illegible].

Kogo — żona zmarłego robotnika? Społeczeństwo.

A rozgoryczenie prowadzi często do czynów bardzo złych!

I dlatego właśnie ta „epidemja" jest kwestją tak niesłychanie ważną.

Dalej — 80 proc. wypadków kończy się „wyleczeniem" desperata.

Czy jednak organizm jego, spalony trucizną, lub przestrzelony kulą będzie znów taki — jaki był?

Stanowczo nie! Wyleczony „samobójca" to inwalida moralny i fizyczny, to człowiek, któremu odpow. stanowiska powierzać nie wolno! A takich inwalidów będziemy mieli już dobre parę tysięcy i co miesiąc przybywa nowych 120.

„Epidemja samobójstw" musi wygasnąć; należy walczyć z nią tak, jak się walczy z chorobami zakaźnemi, tylko że tu potrzebna jest nie wiedza lekarska, ale współudział całego społeczeństwa.

Pogotowie lekarskie ma na celu leczenie ran fizycznych, dla leczenia ran moralnych należy stworzyć — pogotowie społeczne.

I to — w jaknajbliższym czasie, bo zło społeczne szerzy się z zastraszającą szybkością.

Zb. Kar.

Ceny w Zakopanem.

„Głos Zakopiański" ogłasza cennik pensjonatowy i hotelowy, ustalony 16-go b. m.

W pensjonatach pierwszej kategorji pokój jednoosobowy z pościelą, bielizną, całodziennem utrzymaniem i oświetleniem kosztuje do 12 zł dziennie; druga kategorja do 10 złotych, trzecia do 8 złotych dziennie. W hotelach drugiej kategorji pokój jednoosobowy z pościelą, bielizną i oświetleniem — do 5 złotych; dwuosobowy do 7 złotych dziennie.

Hotele trzeciej kategorji liczą za pokój z pościelą, bielizną i oświetleniem do 4 zł., za pokój dwuosobowy do 5 zł dziennie. W razie pobierania 5 proc. dodatku do cen powyższych, nie wolno żądać napiwków dla służby. Za jednorazowy opał węglem pobierać wolno 60 gr., a za całodzienne ogrzewanie centralne 1,20 gr.

Dodatek świąteczny w pensjonatach może być pobierany tylko w dn. 24 i 25 grudnia r. b. w kwocie, nieprzekraczającej 50 proc. ceny zwykłej.

Bruk asfaltowy czy bruk drewniany.

Oto sprawa, która jest zawsze aktualna dla każdego łodzianina.

W lecie r. b. w magistracie m. st. Warszawy zwołana została ankieta w sprawie wyboru typu bruków, jakiemi powinny być wyłożone ulice miejskie, w zależności od ich położenia na planie, czyli znaczenia pod względem komunikacji oraz w sprawie znalezienia sposobu nieszkodliwego współżycia z jezdniami ulicznemi torów tramwajowych, które, jak wszystkim wiadomo, niewspółmiernie niszczą bruki i przyczyniają się do okropnego wyglądu ulic miejskich.

Ankieta odbyła się pod kierownictwem wice-prezydenta M. Jankowskiego z udziałem radnych miejskich oraz przedstawicieli ministrestwa robót publicznych zarządu tramwajów i magistratu.

Po dwóch wyczerpujących posiedzeniach powzięte na ankiecie orzeczenia zostały podane do powszechnej wiadomości Między różnemi wskazaniami powiedziano tam, że dla głównych arterji o lżejszym, lecz gęstym i szybkim ruchu, dla których bruk drewniany okazał się za słaby i za drogi, należy zastosować bruk z tłoczonego asfaltu, zaś tam, gdzie miejscowe warunki na to pozwolą (ze względu na hałas), drobną kostkę kamienną. Pierwszy bruk asfaltowy postanowiono ułożyć tytułem próby na linji Wierzbowa, Saski Plac, Mazowiecka, Bracka.

Zasadnicze rozwiązanie kwestji zastosowania właściwego typu bruku na ulicach wielkomiejskich jest sprawą bardzo trudną i nader skomplikowaną z tych względów, że 1) niema dotąd materjału brukarskiego, któryby wypełniał wszelkie warunki, jakie dobry bruk posiadać powinien, i 2) ze względu na warunki techniczne ruchu w danem mieście, zależ nie od rodzaju używanej lokomocji, posiadania obowiązujących przepisów ruchu i kucia koni, wreszcie w zależności od szerokości i spadków głównych arterji komunikacyjnych.

Z tych zasadniczych przyczyn rodzaj bruku powinien być dostosowany do miejscowych warunków w mieście, nie można zatem np. twierdzić, że bruk drewniany nadaje się dla Warszawy dlatego, że w Paryżu pokryto nim 2 i pół miljona mtr. kw., a Londyn również kryje główne ulice drzewem: Paryż i Londyn przeniosły już ostatnie dorożki do muzeów a ruch cały odbywa się tam automobilami; Paryż ma doskonałe drzewo na kostkę brukową z sosny górskiej z Ardenów, a Londyn posługuje się żywiczną kostką sprowadzaną z Archangielska.

Bruki berlińskie robione są wyłącznie z asfaltu sycylijskiego. Kamień asfaltowy niemiecki z Limeru jest za bitumiczny i za miękki (kreda), zawiera 13 do 15 proc. bitumu. Kamień z Vorwohle (twardy dolomit) jest za twardy i za mało bitumiczny, zawiera 6 do 9 proc. bitumu. Próbowano mieszać oba kamienie, aby otrzymać mieszaninę z żądanym procentem bitumu, to jest 8 do 11 proc., lecz próby te nie dały dobrego rezultatu, okazało się, że tylko dobry, rodzimy kamień, z właściwym procentem bitumu, daje dobry bruk i z tych powodów Berlin brukuje tylko włoskim, sycylijskim asfaltem, a zastosował bruk z tłoczonego asfaltu dla jego wysokich zalet.

Asfalt tłoczony wytrzymuje nasze różnice temperatury zimowej i nie jest niebezpieczny przy zamarzaniu. Warszawa i Berlin leżą prawie na tej samej szerokości geograficznej, klimat ich różni się bardza niewiele, a skoki temperatury i opady śnieżne są jednakowe; przy zamarzaniu gołoledź tworzy się na brukach wsiąkliwych, wilgotnych, jak drzewo, a nie na asalcie, który jest zupełnie niewsiąkliwy naturalnie przy odpowiedniem utrzymaniu go w czystości.

Co się tyczy wytrzymałości bruku asfaltowego, należy zaznaczyć, że oficjalne przepisy niemieckie, dozwalają obciążać wozy do 250 klg, na 1 cm. dzwona koła, co daje ciężar ładunku wozu do 10,000 kilogramów.

Bruk z tłoczonego asfaltu jest absolut nie nieprzepuszczalny i niewsiąkliwy, nie ściera się, lecz przez jazdę ugniata się, robi się coraz twardszy, co podnosi jego wytrzymałość, jest bardzo twrady a wskutek tego, w stosunku do lat służby, tani, naprawy bruku bardzo łatwe bez zamykania ruchu, obsychanie szybkie, więc łatwy do oczyszczania, nie rozpuszcza się w lekkich kwasach i alkaljach, wskutek czego jest higieniczny. Służbę powłoki liczy się na 16 — 18 lat, gdyż przy naprawach powierzchnia się renowuje. Wady ma dwie, t. j. gładkość powierzchni, wobec czego nie można go stosować na ulicach o większych spadkach, i trudność połączenia asfaltu z przedmiotami żelaznemi spotykanemi na ulicy. Są to jednak tak małe ujemne strony, że wobec wielu zalet tego bruku ustąpić muszą.

Widzimy z tego, że typ bruku wskazany przez ankietę jest trafny, a wobec znacznej poprawy warunków ruchu w Warszawie wskutek rozwoju automobilizmu, zastosowania obowiązkowych gumowych obręczy przy dorożkach i wydania obowiązujących przepisów ruchu oraz obciążenia wozów, nadszedł już czas zamiany na głównych arterjach niestosownego, niewygodnego, a bardzo drogiego bruku drewnianego, brukiem trwałym, higienicznym i estetycznym, jakim jest bruk z tłoczonego asfaltu.

Artykuł powyższy powtarzamy za „Dziennikiem Zarządu m. Łodzi".



Pani Maciejowa nie pozwoliła mężowi iść na pijatykę,

co się skończyło bijatyką.

Pani Maciejowa była pilną gospodynią domu i dbała o swego męża, który ciężko pracował w fabryce, zarabiając na kawałek chleba.

Gdy Maciej przychodził o dwunastej do domu obiad był już na stole, a w niedzielę miał zawsze czysto wypraną koszulę.

Pan Maciej miał, jednak złych kolegów, którzy codziennie, gdy powracał z pracy wieczorem zaciągali go do pobliskiego szynku.

Pewnej niedzieli wieczorem Maciej spał już spokojnie. Wtem nagle zapukało trzech pijanych mężczyzn do drzwi i gwałtem chcieli zaciągnąć go do szynku.

Pani Maciejowa jednak stanowczo o parła się żądaniu pijanych mężczyzn i po wiedziała:

— Mąż mój musi się wyspać, by jutro rano móc wczas wstać do pracy.

Na to pijani przyjaciele pana Macieja

— To pani nie daje mężowi wyjść z mieszkania, my się z panią obliczymy. Ze słów przeszli do czynów i mocno pobili żonę pana Macieja.

Pani Maciejowa jednak nie dała za wygrane i trzech przyjaciół swego męża za skarżyła do sądu za pobicie.

Przyjaciele pana Macieja stają przed sądem i tłomaczą się, że nic sobie nie przypominają.

— Sędzia zapytuje — czy ma pani świadków?

— O tak odpowiada pani Maciejowa. To proszę pana sędziego sąsiadka Antonina z drugiego piętra i dozorczyni Marjanna.

Sędzia. Co świadkowie mogą zeznać w tej sprawie.

Świadkowie. Panie sędzio. Pani Maciejowa to taka porządna kobieta. Zawsze w domu siedzi i pilnuje chałupy. W niedzielę przyszli trzej pijani mężczyźni i chcieli zaciągnąć Macieja do szynku. Pani Maciejowa, jednak się uparła i powiedziała:

— Męża do szynku nie puszczę. więc zato ją pobili.

— — — — — — — — —

Trzej przyjaciele za pobicie pani Maciejowej skazani zostali na 3 dniowy areszt.

Allen.

Najgorętsza miejscowość na świecie.

Do niedawna geografowie i meteorologowie twierdzili, iż najgorętszą miejscowością na świecie jest Dolina Śmierci w Kalifornji.

W dniu 10 lipca 1913 r. zarejestrowano tam 134 stopnie Farenhejta w cieniu.

Obecnie przekonanie to obalił geograf Andreotti, który na statku „Azizia" wylądował w pustynnym obszarze północnej Afryki o 25 mil na południe od Trypolisu.

W sierpniu r. b. podróżnik stwierdził tam 136 stopni gorąca.

Dla ocalenia osady od zaduszenia się w tej niesłychanej temperaturze, Andreotti obmyślił aparaty do oddychania, za opatrzone w rurki, filtrujące powietrze sztucznie oziębioną wodą.

Skutek jednakże był ten, że większa część osady nabawiła się zapalenia płuc i trzeba było miejsce to opuścić. Wszelkie konserwy mięsne w puszkach w ciągu kilku dni stawały się niezdatnemi do użytku, gdyż ptaki i drobne zwierzęta już w 6 godzin uległy rozkładowi.

Tragiczny wieczór wdowy po prezydencie Hardingu.

Karjera życiowa prez. Hardinga i jego żony.

W Meron, północno-amerykańskim stanie Ohio, zmarła, jak wiadomo, p. Harding, wdowa po byłym prezydencie Stanów Zjednoczonych. Florencja Harding była osobą, obdarzoną nieugiętą energją i niespożytą siłą umysłu. Ukochana jedynaczka wzbogaconego bankiera, jako bardzo młoda dziewczyna, poślubiła wbrew woli rodziców młodego człowieka o niezbyt dobrej opinji, który ją w krótkim czasie opuścił, aby na dalekim Zachodzie szukać złota. Z małżeństwa tego urodził się syn. Opuszczona młoda matka powróciła do domu ojcowskiego, gdzie zajęła znowu miejsce w biurze ojca, który założył dom bankowy w Marion.

Po kilku latach poznała w Warennach Hardinga, który przybył do Marion i zakupił tam niewielki dziennik „Marionstar". Był to dziennik o bardzo małym nakładzie, który niewielkie przynosił dochody, ale dla Florencji nie stanowiło to żadnej przeszkody, przeciwnie było nawet atrakcją, kiedy młody Harding oświadczył się o jej rękę, to też nie namyślając się długo, przyjęła jego propozycję. Znowu oponował ojciec, grożąc nawet wydziedziczeniem, ale córka przeprowadziła swój zamiar. Wówczas ojciec odmówił wszelkiej pomocy materjalnej nieposłusznej córce.

Dla małżonków Hardingów nadszedł czas ciężkiej walki z życiem mozolnej pracy. Wspólnie pracowali w dzienniku on — czynny jako redaktor, ona — kierowniczka administracji. Rezultatem tej połączonej pracy był rozkwit „Marionstar". Z mało poczytnej gazetki, dziennik ten rozwinął się w wielkie dochodowe przedsiębiorstwo, które zdołało na krótko przed śmiercią prezydenta Hardinga sprzedać za 750 tysięcy dolarów. Ale Florencja nie spoczywała. Dążyła ona w całem tego słowa znaczeniu, do karjery, ale nie dla siebie, tylko dla męża, co do którego snuła najambitniejsze plany. Ona to skierowała go na teren działalności politycznej, gdzie Harding zdobył taki sukces, że wreszcie teść, stary Kling, zrozumiał wybór córki. Zrozumiał, zaaprobował i pogodził się z nią. W 29 lat po ślubie opuściła pani Harding swoje mieszkanie w Marion, aby się udać do Waszyngtonu za mężem, który tymczasem został senatorem i ciągle postępował dalej w karjerze.

Postawienie kandydatury Hardinga na prezydenta przyszło zupełnie niespodziewanie, a w kilka miesięcy później został prezydentem — Hardingowie zamieszkali w Białym Domu. Mieli oni przed sobą jeden ideał: pozostawać w jak najbliższym kontakcie z amerykańskiem społeczeństwem. Ogród w Białym Domu został znowu otwarty, dolne piętro w Białym Domu stało się dostępne dla publiczności, zaczęto urządzać znowu przyjęcia i zabawy.

W jesieni 1922 roku, pani Harding zachorowała ciężko, ponieważ ostatnie lata wyczerpały mocno jej siły. Jeszcze niezupełnie wyzdrowiała, a już z nadludzką energją zapanowała nad chorobą. Udała się z mężem w podróż po zachodzie i północnym zachodzie. Prawdopodobnie oboje wyobrażali sobie tę podróż jako rodzaj pochodu triumfalnego, tymczasem odrazu na początku podróży czekały ich rozczarowania. Nie był to wcale pochód triumfalny, nastrój w kraju zdawał się dla rządów Hardinga wcale nie tak pomyślnym, jakby sobie tego życzono, ponadto Harding zachorował nagle i po kilku dniach leżał już na katafalku.

I wówczas dopiero wystąpiła w całej pełni niespożyta energja pani Harding. Po czterech dniach podróży koleją w czasie największych upałów, ujrzano ją w Waszyngtonie, wysiadającą z żałobnego wagonu. Mała, niepokaźna postać, w ciężkiej żałobie, ale z głową energicznie podniesioną.

W grudniu następnego roku, ukazała się znowu pani Harding w Waszyngtonie Nie wiedziano napewno dlaczego przybyła. Wielu z nich przypuszczało, że pragnie objąć kierownictwo komisji dla utworzenia fundacji imienia Hardinga. Komisja otworzyła właśnie wtedy swe biura, wspaniałe urządzone sale, pozostają ce w jaskrawej sprzeczności z prostotą rodziny Hardingów. Po dwóch tygodniach wyszedł naftowy skandal na jaw. Łatwo sobie wyobrazić, co za znaczenia miały dla pani Harding te rewelacje. Następnie przyszła kolej na skandal z biurem weteranów.

W obie afery byli zamiątani ludzie którzy należeli do grupy Hardinga. Komitet fundacji Hardinga, który zebrał 60 tysięcy dolarów, zamknął swoje podwoje i wyniósł się cicho. Również i pani Harding opuściła Waszyngton, udając się do rodzinnego Marion i zamieszkała w domu swego starego przyjaciela Sawyera, w którego mieszkaniu przed wielu laty odbyło się jej wesele z Hardingiem.

Śledztwo, podjęte w kierunku wyświetlenia skandalicznych afer, ujawniło coraz więcej brudnych szczegółów i obrzucało błotem dobre imię Hardinga.

Sądzono, że wdowa wystąpi z obroną pamięci męża. Amerykańska prasa naparła na nią, by zaczęła pisać pamiętn. lub wystąpiła z obroną w druki. Nie chciała się na to zgodzić, i ostatecznie pozostawiono ją w spokoju. Nie był to jednak jeszcze kres jej cierpień. Ministrowie Denby i Daugharty musieli podać się do dymisji, dyrektor biura weteranów popełnił samobójstwo, szereg innych osób usunięto ze stanowisk, na jakich umieścił je Harding. Dobrzy starzy przyjaciele wymierali. Pewnego dnia Sawyer, w obecności pani Harding padł rażony apopleksją.

Nadeszły wybory, Argumenty i oskarżenia wysuwane przez przeciwników partji republikańskiej, były dla pani Harding niby uderzenia sztyletem w samo serce, codzień jej drobna postać stawała się drobniejsza, codzień jej pochylona głowa pochylała się niżej na piersi.

25 października nadeszła wiadomość, że minister rolnictwa, dawny przyjaciel Hardinga, zmarł w Waszyngtonie. Pani Harding rozchorowała się, położyła się do łóżka i nie wstała już więcej. Zmarła po 4-tygodniowej walce ze śmiercią. Na wyraźne jej życzenie, na pogrzebie chór kobiecy odśpiewał ulubioną jej pieśń: „Oto jest koniec najpiękniejsz-go dnia" i to jest właśnie tragiczne, że pani Harding przeżyła ten najpiękniejszy dzień, zakończony tak smutnym wieczorem.

Lya de Putti w swej najlepszej roli.

Odegrała artystycznie scenę uwodzenia hr. Salma.

Akcja zostanie sfinansowana przed sądem w New-Yorku.

Wkrótce rozpocznie się w New Jorku sensacyjny proces rozwodowy, wszczęty przez potentata trustu stalowego, Roggera.

Rogger wszczął dochodzenie sądowe przeciw zięciowi swojemu, hrabiemu Salmowi.

Miljoner amerykański pragnie unieważnić małżeństwo córki swojej z hrabią austrjackim, Salmem. Ślub odbył się mniejwięcej rok temu.

Rogger zaznacza, że zięć jego jest wyrafinowanym don-Juanem i hultajem, a córka jego podpisała akt ślubny we Florydzie, będąc pogrążona w jakimś transie. Była ona pod szatańskim wpływem jej obecnego męża.

Aby sądy amerykańskie nie odrzuciły prośby rozwodowej, przezorny miljoner urządził się prawdziwie po amerykańsku

Żeby wykazać przed sądem niewierność małżeńską swego zięcia, Rogger zaangażował słynną berlińską artystkę filmową, Lyę du Putti, za królewskim hono rarjum 50.000 dolarów, by zainscenizowała schadzkę miłosną z hrabią Salmem.

Zręczni detektywi amerykańscy nakryli gruchającą parkę, a nawet zdążyli zrobić kilka zdjęć dosyć drażliwych i pikantnych.

Zdjęcia te załączone zostały do aktu oskarżenia.

Za każdą narzeczoną miesiąc więzienia.

Sądy berlińskie są surowe.— A narzeczone miłościwe.

Przed sądem berlińskim Nr. 2, toczyła się ostatnio ciekawa sprawa. Oskarżony był pewien mężczyzna, który miał... tylko 9 narzeczonych. Umawiał się on z młodemi kobietami, które mu wpadły w oko, zawsze na jednem miejscu na placu Poczdamskim.

W rozmowach przedstawiał się za człowieka bardzo zamożnego, obiecywał przygodnym znajomym wille, samochody i wielki dostatek. Po krótkiej znajomości „zaręczał się", otumanione widokami „wspaniałej partji" kobiety uwodził, poczem je porzucał.

Nie wiadomo, jak długo ów wesoły „narzeczony" zdobywałby „serduszka" młodych dziewcząt, gdyby nie to, że jedna z jego ofiar przejęła się więcej niż in ne niespodziewanem zerwaniem. Dotąd czatowała na placu Poczdamskim, który widocznie najlepiej przypadał do gustu uwodzicielowi jako miejsce słodkich spotkań, aż nareszcie przydybała go w chwili gdy szedł czule przytulony do nowej narzeczonej.

Krew uderzyła energicznej osóbce na ten widok do głowy. W kilka sekund ka pelusz rywalki leżał w rynsztoku zaś ona sama miała podbite tylko jedno oko, po drapaną twarz, powydzierane włosy i wyglądała wielce żałośnie. Poturbowana i skrzywdzona kobieta chciała odpłacić na pastniczce pięknem za nadobne, gdy spostrzegła, że „narzeczony" dyskretnie się oddala od miejsca krwawej walki. W jednej chwili zrozumiała wszystko i dopadła do niego z pazurami. Przykład był zaraźliwy. Porzucona „narzeczona" zaatakowała z drugiej strony uwodziciela i obydwie już zgodnie zbiły go na kwaśne jabłko. Przybyłemu policjantowi z trudem udało się go obronić przed rozwścieczonemi niewiastami.

Na przewodzie sądowym wyszło na jaw, że oszukanych „narzeczonych" było więcej.

Razem 9 kobiet szykowało się do wyprawienia „uwodzicielowi" podobnej łaźni...

Kiedy sąd skazał owego osobnika na 9 miesięcy więzienia, dobre te niewiasty które widocznie nie pogrzebały go całkiem w sercach zaczęły głośno protestować przeciwko wyrokowi, zanosząc prośby o złagodzenie kary.

SERGJUSZ ARITONOW. 179)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Ona udała że ją to obudziło i zapytała go najniewinniej w świecie:

— Cóż to, ojcze Grigorji, wstaliście? — poczem, przecierając oczy, dodała — och, co to wam się stało u nas?

— To nic nie wiedziałaś, duszeczko, co ja miałem za wypadek?

— Pojęcia nie mam najmniejszego... Pamiętam, że gdy zasnęłam, byliście przy mnie... Cóż się więc stało,

— Ot, wyobraź sobie, dzieciątko, wydało mi się nagle, że widzę czyjąś twarz w oknie... Wstaję więc i podchodzę do okna... W tem twarz w mgnieniu oka znika... Otwieram okno, żeby sprawdzić, czy tam ktoś jest i nagle otrzymuje straszliwe uderzenie, które mnie ogłuszyło — poczem, wstydząc się powiedzieć całą prawdę, kłamię — lecz, ochłonąwszy odrazu, spojrzałem raz jeszcze i nie ujrzawszy nikogo, zamknąłem okno i położyłem się spać... Nad ranem zaczął mi nos znów trochę krwawić, więc wstaiem, żeby sobie zrobić kompres...

Aby uśpić jego czujność, Tatjana opowiedziała mu wykombinowaną przez Sumarokowa:

— Podobny wypadek miała kiedyś Tiutczewa: też jej się zdawało, że widzi kogoś w ogrodzie, doszła więc do okna i otworzyła je... W tej samej chwili wiatr pchnął okno i rama uderzyła ją w nos i w czoło tak silnie, że potem przez tydzień leżała w łóżku...

Wersja ta uspokoiła Rasputina, wydawszy się mu dość prawdopodobną. Doszedł do okna i stwierdził, że rzeczywiście jest ono tylko przymknięte, klamka nie jest przekręcona (nie mogło zresztą być inaczej, bo Sumarokow, urzedłszy przez okno, nie mógł przecież zamknąć go z tamtej strony).

Wyszedł więc od Tatjany zupełnie uspokojony.

Tatjana zaś zaraz po śniadaniu pojechała do Sumarokowa. Tłómaczeniami, że oprzeć się Rasputinowi nie można było, starała się przytłumić jego zazdrość, tłómacząc, że czyniła to tylko pod przymusem, a wolała bez oporu, bo nie byłoby nic przykrzejszego, jak słuszeć rozkaz uległości z ust matki, a do tego-by, jeśliby tylko Rasputin tego zażądał, niechybnie doszło...

Sumarokow wreszcie dał się udobruchać i zapewnił ją, że za parę dni już będzie pomszczoną.

**

Grudzień 1916 r. był dla rodziny cesarskiej okresem bardzo poważnego niepokoju.

Niezadowolenie rosło z dnia na dzień i doszło do tego, że nawet w Radzie Państwa postanowiono urządzić posiedzenie specjalnie antyrasputinowskie na wzór dumskiego. Mowę analogiczną do milukowskiej miał wygłosić baron Meller - Zakomelskij.

Gdy wieść o tem doszła do pałacu Zimowego, cesarz był nieobecny, bawił bowiem właśnie w Moskwie. Lecz cesarzowa uważała, że niema chwili do stracenia i zatelegrafowała mu dnia 8 grudnia o godz. 11 m. 30 przedpołudniem, co następuje:

„Meller - Zakomelskij ma powtórzyć Radzie Państwa atak Milukowa na naszego przyjaciela. Trzeba temu przeszkodzić za wszelką cenę. Wszyscy nasi są tego zdania. Twoja rzecz działać.

Alix".

Na to przyszła wieczorem tegoż dnia odpowiedź telegraficzna tej treści:

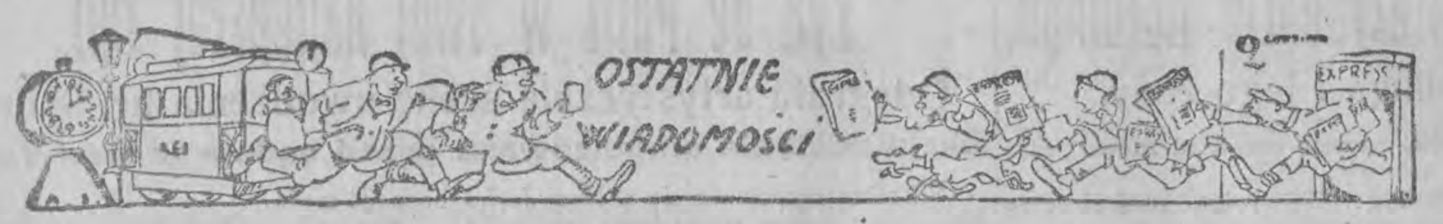
„Rozumiem doskonale, że wciągnięcie Rady Państwa w orbitę knowań nam nieprzyjaznych jest niesłychanie niebezpieczne. Wszelako nie widzę absolutnie innego sposobu zapobieżenia temu prócz aresztowania Meller - Zakomelskiego. Zasięgam rad w tej mierze u czynników powołanych. Jutro wracam.

Nickie".

Pomimo to już nazajutrz bar. Meller - Zakomelskij nie niepokojony przez nikogo mowę swą wygłosił. Wyrażał się z uznaniem o akcji Trepowa, zapowiadającego walkę z ciemnnymi żywiołami, był wszakże innego zdania co do metod, zalecając niezwłoczne otwarte zdemaskowanie całej intrygi, podkopującej rosyjski organizm państwowy.

Tymczasem grono spiskowców wykańczało szczegóły planu usunięcia Rasputina raz na zawsze. Lecz, jak żadna akcja potajemna w Rosji, tak i tym razem nie obeszła się bez zdrady. Nie wiedziano, co i jak dokładnie, ale pogłoski o szykującym się w najbliższych dniach zamachu dotarły do niektórych „sióstr zakonnych", które słały do Rasputina jedno ostrzeżenie za drugiem. Najwymowniejsze z nich, a pochodzące od ks. Mieszczeńskiej, brzmiało:

(D. c. n.)



Faszyści zapowiadają „Noc św. Bartłomieja".

Mussolini traci wpływy wśród skrajnych faszystów.

Rzym, 19 grudnia.

Egzekutywa faszystowskiego dyrektorjatu wydała orędzie do wszystkich organizacji w których udziela wskazówek propagandowych na najbliższą przyszłość. Instrukcje te nakazują: kontrolę nad wszystkiemi organizacjami i instytucjami o charakterze międzynarodowym humanitarnym, wzmocnienie produkcji krajowej, konieczność uznania senatu, jako jedynego źródła ustawodawczego i wyeliminowania parlamentu z tego stanowiska.

Faszystowski poseł Crancolli z Werony w tygodniowem piśmie „Audatia" pisze, że Mussolini nie jest człowiekiem opatrznościowym, gdyż nie ma odwagi cywilnej urządzić we Włoszech „Nocy św. Bartłomieja" dla opozycji.

Musi więc Mussolini podzielić swą władę z człowiekiem, który będzie miał temperament wojowniczy, aby bronić faszyzmu środkami skuteczniejszymi, jak zmiana ustaw lub konstytucji.

Sytuacja w Niemczech niewyjaśniona.

Berlin, 19 grudnia.

Po kilku dniach gorączkowej akcji parlamentarnej dziś nastąpiło ogólne rozczarowanie i depresja.

Utworzenie nowego rządu odłożone zostało na czas poświąteczny.

Parlament, zbierający się w dniu 5 stycznia, zastanie dotychczasowy rząd na stanowiskach i przy władzy.

Sytuację Stresemanna utrudnia bardzo poważnie decyzja Anglji, która zdecydowała się pozostać w strefie kolońskiej z powodu złych rezultatów z rewizji Niemiec, zaprezentowanych w raporcie międzynarodowej komisji kontrolnej.

Mowa lorda Courzona niedwuznacznie zwraca uwagę Niemiec na konieczność innego traktowania kwestji, a szczególnie systemu rozbrojenia, niż stosowany dotychczas.

Wszystkie dzienniki dzisiejsze omawiają bezowocność misji Marxa lecz żadne poważniejsze pismo stołeczne nie występuje z własnym projektem.

Prasa nacjonalistyczna zachowuje się spokojnie. Widocznie przeważyły w niej tendencje do zreorganizowania systemu parlamentarnego na wypadek, gdyby nie udało się utworzyć większości rządowej.

—XX—

Niemcy otrzymali 12 i pół miljona dolarów złota z Ameryki.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy-Jork, 19 grudnia.

Dziś załadowany został przez bank Morgana dalszy transport złota w sumie 2 i pół miljona dolarów przeznaczony dla Niemiec.

W ten sposób ogólna suma przesłanego złota na rachunek pożyczki Dawesa dla Niemiec dosięgła już 12 i pół miljonów dolarów. T. N.

PRASA FRANCUSKA DOMAGA SIĘ OTWARCIA TAJNEGO ARCHIWUM.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 19 grudnia.

„Ere Nouvelle" publikuje dzisiaj artykuł o winie za wybuch wojny i domaga się otwarcia tajnego archiwum ministerstwa spraw zagranicznych.

Pismo to pisze: „Dotychczas nic nie wiemy o roli rządu francuskiego, jaką odegrał przy wybuchu wojny. Po ogłoszeniu pamiętników b. ambasadora Louis musi nastąpić otwarcie tajnego archiwum

30 MILJONÓW DOLARÓW DLA PRZEMYSŁU BAWARSKIEGO.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 19 grudnia.

„Bayrische Staatszeitung" donosi, iż przemysł bawarski otrzyma w najbliższym czasie pożyczkę amerykańską w sumie 30 miljonów dolarów.

Pożyczka ta zużytkowana zostanie na cele odbudowy przemysłu.

NOWA LINJA TELEFONICZNA LONDYN — BERLIN.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 18 grudnia.

Wczoraj dokonano pierwszej próby na nowo utworzonej linji telefonicznej Londyn — Berlin.

Rezultat tej rozmowy nie był jeszcze zadawalniający. Poczynione więc zostaną nowe ulepszenia w budowie tej linji która zostanie oddana do użytku publicznego dopiero w kwietniu roku przyszłego. H. Z.

Powrót delegacji angielskiej z Rosji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 19 grudnia.

Centralny komitet angielskich związków zawodowych zabronił członkom delegacji robotniczej, która bawiła w Rosji, udzielania jakichkolwiek wiadomości prasie.

Prasie oświadczono, że zostanie opracowany szczegółowy raport o stanie gospodarczym i kulturalnym Rosji oraz o poczynionych spostrzeżeniach delegacji angielskiej. E. S.

Nowa konstytucja grecka.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Ateny, 19 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu większością głosów przyjęte zostały pierwsze artykuły nowej konstytucji.

Art. 1 nowej konstytucji greckiej brzmi:

„Grecja jest republiką, a cała władza w niej należy do narodu. I. L.

KONFERENCJA MINISTRÓW SKARBU W PARYŻU.

Specjalna służba telegr. „Expressu".

Paryż, 19 grudnia.

Prasa francuska omawia obszernie zbliżającą się konferencję ministrów skarbu państw sprzymierzonych, która ma zająć się przedewszystkiem rozdziałem sum reparacyjnych.

„Chicago Tribune" donosi, że na konferencji będą również poruszone kwestje polityczne, a nawet spodziewany jest przyjazd Chamberlaina do Paryża, który nieoficjalnie weźmie udział w obradach tej konferencji.

Jak się dowiadujemy Francja poruszy na tej konferencji sprawę rozbrojenia Niemiec, a delegat amerykański sprawę długów międzysojuszniczych. I.A.

UDZIAŁ ROSJI W GDAŃSKICH TARGACH MIĘDZYNARODOWYCH.

Według wiadomości z Moskwy, wymagających urzędowego potwierdzenia, weźmie udział w Targach Gdańskich również „Gostorg" rosyjski.

Młoda urzędniczka wyzwała swego szefa na pojedynek.

Działo się to w pewnym urzędzie państwowym w Warszawie.

Warsz. kor. „Expressu" telefonuje.

Sensacyjny wypadek zdarzył się w pewnym urzędzie państwowym przy ul. Długiej.

Młoda urzędniczka, panna J. K., posprzeczała się ze swym szefem, starszym referentem, p. H. D. Nieporozumienie przybrało formę ostrą, a szef jakoby wyraził się w sposób niewłaściwy.

Obrażona urzędniczka zareagowała w niepraktykowany dotychczas sposób: mianowicie tego samego dnia dwaj cieminno ubrani panowie złożyli wizytę referentowi i przedstawili się jako sekundanci panny J. K.

Szef nie przyjął wyzwania i skierował sprawę na drogę urzędową.

Wywóz skóry z Francji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 19 grudnia.

Minister dla handlu i przemysłu wydał rozporządzenie, w którym zezwala na wywóz skóry w półsurowym stanie. I. A.

PRZEMIANOWANIE POSELSTWA ANGIELSKIEGO W WARSZAWIE NA AMBASADĘ.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 18 grudnia.

„B. Z. am Mittag" stwierdza, że rząd angielski ma zamiar w najbliższym czasie przemianować swoje poselstwo w Warszawie na ambasadę. Sprawa ta była omawiana między Herriotem i Chamberlainem podczas ostatniego spotkania w Paryżu. W ten sposób pisze dalej powyższy dziennik Anglja ma zamiar uznać Polskę, jako mocarstwo i zapewnić jej stałe miejsce w radzie Ligi narodów. H. Z.

WIELKI NAPŁYW CUDZOZIEMCÓW DO BERLINA.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 19 grudnia.

Napływ cudzoziemców do Berlina jest tak wielki, iż wszystkie hotele oraz pokoje umeblowane są przepełnione. Nawet w pensjonatach podmiejskich również nie można otrzymać mieszkania.

Prasa niemiecka stwierdza, iż tak wielki napływ cudzoziemców przypisać należy dwom wystawom obecnym w Berlinie, a mianowicie: samochodowej i radjotelefonicznej.

W ostatnim czasie po zniesieniu niektórych ograniczeń paszportowych w Niemczech wzmógł się również napływ turystów oraz kupców.



Warszawa, 20 grudnia.

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5,16
Londyn 24,34
Paryż 27,70
Szwajcarja 100,02

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5,185

PRZEDGIEDA GDAŃSKA.

Złoty 103,25
Warszawa 102,75
Dolary 5.34
Paryż 5,19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Zjedn. Ziemian 1.60
Bank Dyskontowy 5,15
Bank Handlowy 5
Bank Spółek Zarobk. 6
Bank Zachodni 1,60
Starachowice 1,56
Ostrowiec 6,30 — 6,35
Węgiel 2,55 — 2,60
Cukier 3,10 — 3,12
Nobel 1,45
Siła i Światło 0,49
Borkowski 0,95

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 19 grudnia.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 57,000 wewnątrz kraju 27,000, wywóz do Anglji 10,000.

Loco 24,00
Grudzień 23,54
Styczeń 23,62 — 23,63
marzec 24.01 x 24,04
kwiecień 24.19
maj 24.37 — 24,42
lipiec 24,52 — 24,53
Sierpień 24.07
Wrzesień 24,20
Październik 24,00 — 24,01

Nowy Orlean, 19 grudnia.

Loco 23,90
Styczeń 23.87
Marzec 23,96
Maj 24.24
Lipiec 24,39
Październik 23,61

Liverpool, 19 grudnia.

Otwarcie giełdy.
Styczeń 12.98
Marzec 13,07
Maj 13,17
Lipiec 24,39
Październik 23,61
Zamknięcie giełdy: Grudzień 13,13
Styczeń 1925 r. 13,13
Luty 13,14
Marzec 13,19
Kwiecień 13,21
Maj 13,28
Czerwiec 13,27
Lipiec 13,30
Sierpień 13.23
Wrzesień 13,16
Październik 13,01
Listopad 12,92

Brema, 19 grudnia.

Bawełna amerykańska 25,92 cent. dolar. za lbs.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 19 grudnia

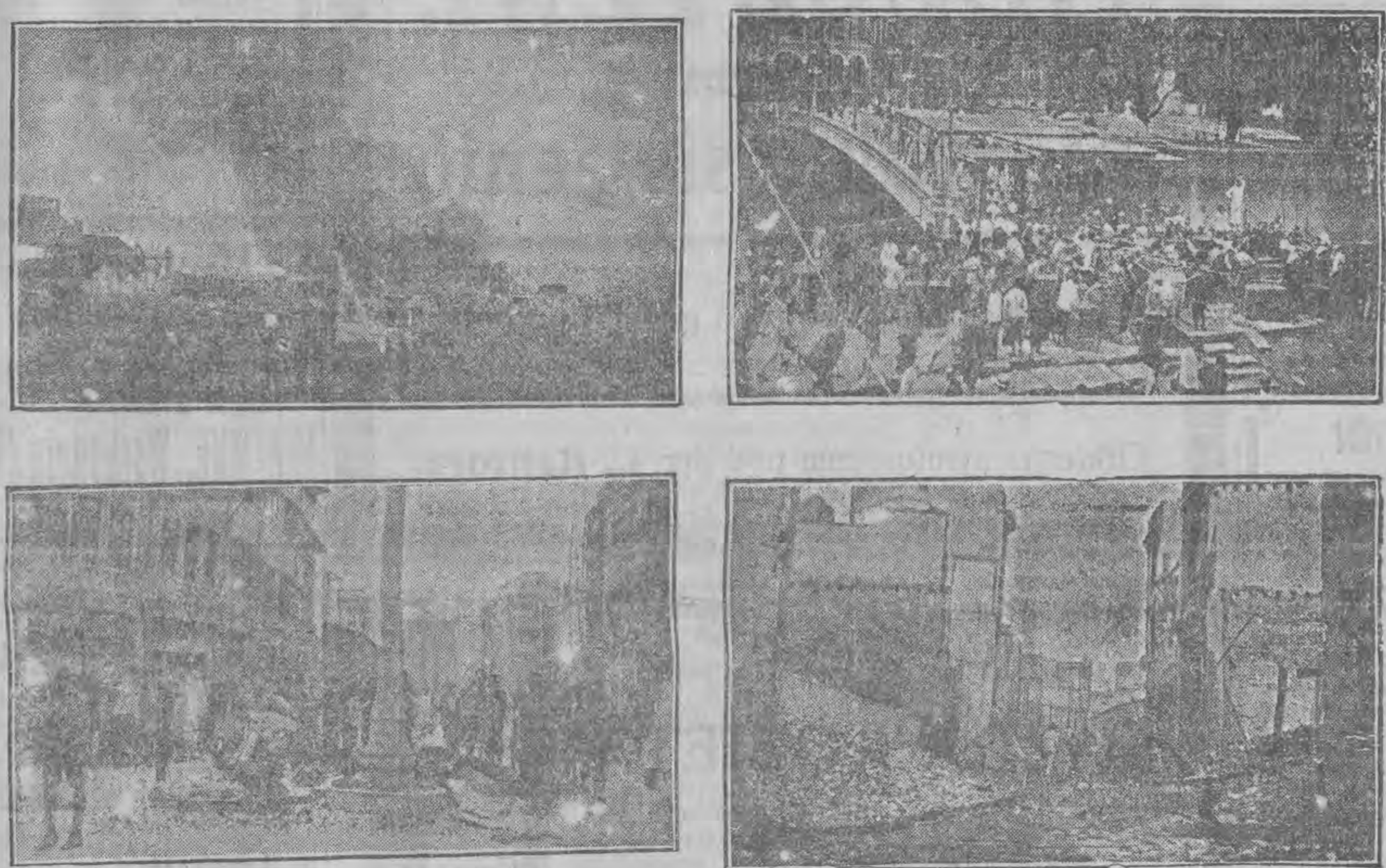
Kurs dzienny 2 i pół proc.
Londyn 4,70,87
Londyn 60 dni 4,67,75
Paryż 5,39
Amsterdam 40,34
Kopenhaga 17,66
Praga 3,03 i jedna czwarta.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy York 471,06
Francja 87.22 i pół
Belgja 94,22 i pół
Włochy 110.35
Szwajcarja 24.30 i pół
Hiszpanja 33,67 i pół
Portugalja 2.40
Holandja 11,55 i jedna ósma
Danja 26,64 i pół
Norwegja 31,09
Szwecja 17,39 i pół



Wiek XVIII na scenie wiedeńskiej. Kostjumy według wzorów historycznych.



Zdjęcia z ulic Kantonu podczas ostatniej chińskiej wojny domowej: 1) pożar dzielnicy chińskiej, widziany z kwartału europejskiego; 2) chińczycy wraz z dobytkiem uciekają przez most do dzielnicy „białych"; 3) zbieranie trupów na ulicach; 4) ulica po wandalskim zniszczeniu.



Książe Andrzej grecki na wygnaniu ze swemi siostrami.

NIEMCY NIE ROZBROIŁY SIĘ.

Paryż, 18 grudnia.

„Chicago Tribune" podaje wiadomość, że na wczorajszem posiedzeniu konferencji ambasadorów omawianą była ostatnio sprawa międzyaljanckiej komisji kontrolnei w Niemczech.

Konferencja przyjęła zapatrywanie gen. Walcha, który stwierdza, że Niemcy nie wypełniły swych zobowiązań co do umów, tyczących się kwestji rozbrojenia.

Fabryka zeppelinów przeniesiona będzie do Hiszpanji.

Hiszpański dyrektorjat rozpatruje obecnie projekt napowietrznego połączenia między Sewillą a Buenos-Aires. Projekt przedstawiony rządowi hiszpańskiemu przez niemiecką wytwórnię Zeppelinów stwierdza, iż zarówno geograficzne jak i meteorologiczne warunki przemawiają za założeniem w Sewilli podstawy napowietrznej komunikacji dwóch kontynentów.

Zakłady, które niebawem staną w stolicy Andaluzji, będą największymi z pośród dotychczas istniejących. Zajmą się one nietylko budową statków napowietrznych, potrzebnych do połączenia Hiszpanji z południową Ameryką, lecz będą mogły przyjmować również zamówienia wszystkich innych państw. Powstaną tam również olbrzymie wytwórnie aluminjum oraz zakłady chemiczne dla produkcji wodoru. W tym celu w okolicach Sewilli stanie całe miasto fabryczne, gdzie kilka tysięcy robotników, wraz z rodzinami, znajdzie zajęcie oraz mieszkanie. Z chwilą urzeczywistnienia powyższych projektów, Sewilla stanie się jednym z ważniejszych centrów hiszpańskiego przemysłu. Budowę hangarów dyrektorjat powierzy francuskiemu przedsiębiorstwu, które podobne warsztaty wystawiło już w Paryżu i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., budowę zaś fabryki wodoru wykona jedna firma angielska.

Po upływie pięciu lat, linja komunikacyjna Sewilla — Buenos-Aires wraz z warsztatami, przejdzie na własność rządu hiszpańskiego.

Cztery lata nie śpi, nie je i nie pije.

Sensacja w świecie lekarskim.

W włosce Montecille, w Hiszpanji, żyje kobieta, nazwiskiem Amelja Baranda, która od czterech lat nic nie je i nie pije, a w dodatku wcale nie sypia. Pozostaje ona przez cały czas pod obserwacją 2-ch lekarzy, Erreza i Pinedo, którzy stale składają raporty akademji lekarskiej w Madrycie o tym jedynym dotąd wypadku.

Utrzymują oni chorą przy życiu zapomocą wstrzykiwań podskórnych narkotyków, oraz stawiania od czasu do czasu pijawek, przeciw porażeniu. Chora nie może przyjmować napojów, ani pokarmów z powodu choroby żołądka, jakikolwiek zaś środek przeciw bezsenności mógłby być dla niej śmiertelny.

Wypadek ten podany został do wiadomości lekarzy zagranicznych, z których wielu udało się na miejsce dla obejrzenia chorej.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięczuie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i ślubne po tekście 6 zł Zamiejscowe o 50 proc. Z. gran. o 100 proc. drożej Za treść druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszukiwanie pracy 5 grosz. Najmniejsze 50 gr

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.